

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓLKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPIŃSKI.

„Przyjaciel Ludu”
kosztuje kwartalnie **100 MAREK**
W abonamencie rocznym 2 Dól. Pojedynczy numer 10 ct.
Numer pojedynczy **10 Mk.**

Biuro Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.
Adres na listy, przekazy, reklamacye itp.
„Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć
każdego czasu.
Prenumeratę i kolportaż płaci się w gotówce.
Anonasy po 25 marek od wiorza pości.

Nr. 30.

Niedziela, dnia 24 lipca 1921.

Rok XXXIII.

Z powodu podwyższenia ceny druku, papieru, opłaty pocztowej i kolejowej, tudzież z powodu konieczności podwyższenia płacy współpracownikom biurowym ze względu na koszty utrzymania w Krakowie, zmuszeni jesteśmy podnieść cenę Przyjaciela Ludu na 10 Marek w pojedynczej sprzedaży. Prenumerata kwartalna na trzeci kwartał wynosi 100 Marek, do końca roku 200 Marek.

Prenumeratorzy, którzy już uiszcili przedpłatę na rok 1921, dopłacają do końca roku 100 Marek. Prenumeratorzy zalegający z zapłatą uiszcza do końca roku 200 Marek. Prosimy usilnie o rychłe nadesłanie przedpłaty, gdyż kredytować nie możemy nikomu.

Zarząd Przyjaciela Ludu
w Krakowie, ul. Reformacka 7.

Do Lewicy Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Bracia Ludowcy! Od szeregu lat zdala od ziemi Ojczystej, wgnani przez przemoc wroga i brak chleba, przedzieleni tysiącami mil, nie zerwaliśmy i zerwać nie chcemy łączności z Macierzą naszą. Wasze troski i niepokoje, wasze męki i cierpienia, wasze wysiłki i zmagania i naszym były udziałem, tak jak wasza chwala lub zwycięstwa rozjaśniały życie nasze znojne na obcej ziemi, gościnnej i przyjaznej, ale bądź co bądź obcej.

W miarę sił i możliwości przez cały ten okres wojenny usiłowaliśmy choć w drobnej części być Wam pomocą, w tem przeświadczeniu, że przyczyniamy się do zwycięstwa sprawiedliwości, do budowy nowego życia nowej Polski, na prawach ludowładztwa o partei. Rozumieliśmy, że zbrodnię podziału naszego narodu na trzy części najpierw zaleczyć należy, aby to piętno hańby niewoli pruskiej, austriackiej i moskiewskiej z czoła ludu zetrzeć na zawsze. I nadeszła wreszcie ta upragniona chwila, kiedy wrogowie nasi do śmiertelnej ze sobą stanęli walki, dając przez to narodowi naszemu możliwość do sięgnięcia po nigdy nieprzezwyciężone prawa. Z ponurej i ciemnej nocy niewoli, przez geniusz nieśmiertelnego już dzisiaj wodza narodu Józefa Piłsudskiego, przy udziale i wysiłku chłopca i robotnika, dzięki jego poświęceniu się i bohaterstwu powstała do nowego życia Polska już nie królewska, wielkopańska czy szlachecka, ale jako

Republika Demokratyczna, nowe narodowi zwiastująca życie.

Słabe i nieudolne są nasze słowa, aby opisać tę radość, z jaką witaliśmy zapowiedź pierwszego ludowego rządu Moraczewskiego o nowych reformach i prawach ukroczyć mających samowolę i wyzysk, a ludowi rolnemu zapewnić skromny ale własny warsztat pracy na roli. Szlachetna dumą napawała serca nasze z powodu wiekopomnego zwycięstwa nad Rosją w lipcu roku zeszłego, jak również z powodu podpisania pokoju w Rydze przez przedstawiciela warstw chłopskich, co choć nie z karmazynów się wywodził, ale przy obronie granic wschodnich lepiej się narodowi zasłużył, aniżeli potomkowie szlachty i możnowładców przy obronie granic zachodnich. Ich to bowiem lokajka ustępliwość i słabość pozbawiły nas Gdańska i Śląska Cieszyńskiego i dzięki im kto wie czy nie stoi Ojczyzna nasza wobec nowego widma wojny na Śląsku Górnym. Zdajemy sobie sprawę, że stoimy wobec ostatecznej rozprawy, gdzie żadne szańcherki ani półśrodki nie pomogą, jeno nowy zjednoczony wysiłek ludu, nowa jego ofiara, nowy czyn zaważyc może. Nie oczekujemy tego czynu od tych, którzy podporą byli tronów, którzy nie we własne siły narodu, ale w moc „pomazańców boskich” wierzyli, którzy przez okres wojny kryli się po za granicami kraju, którzy podczas nawały bolsze-

wickiej uchodzili z Warszawy, którzy spiskowali w Poznaniu, bo choć z narodu naszego pochodzą, ale tym narodem nie są, bo jest nim chłop i robotnik i ta część inteligencji, która twardo przy chłopie i robotniku stoi.

Oby losy zrzędziły, że kiedy pismo niniejsze do rąk waszych dojdzie, sprawa ludu Górnośląskiego na naszą korzyść rozstrzygnięta została! Z zapartym oddechem wycekiwać będziemy głosu od was, bo na złą czy dobrą dolę złączeni jesteśmy nietylko krwią, ale i wspólną pracą, wspólną wiarą w nasze siły i w przyszłość. Wiemy, że staniecie do nowych wyborów, aby na podstawie tylko co przyjętej konstytucji Polskę ludową budować. Wiemy również, kto w Sejmie był przeciwnikiem wszelkich reform, wszelkiej wolności i tych praw, które jedynie zapewnić mogą wolność i niepodległość, ale niestety wiemy i to, że choć prawie tych samych poglądów i tych samych programów przedstawiciele ludu rolnego utrzymywali dobrowolnie podział na dawne zabory przez wrogów nam narzuconych. — W naszym przekonaniu toć jedna mowa nasza, jednaka dola i niedola chłopu małorolnego lub bezrolnego, czy to w Małopolsce czy w Kongresówce czy w Wielkopolsce. Ła-

wą nam iść trzeba, bo i do nowego Sejmu wejść mogą tacy, którzy usiłować będą zaprowadzić chłopą ponownie do niewoli, aby mieć więcej nędzarzy do tańszej pracy, a większych przez to dla siebie osobistych korzyści. Niech nam przeto wolno będzie wyrazić pragnienia nasze, skierowane do Was Bracia Ludowcy z pod znaku Lewicy Ludowej z Małopolski i do was z pod znaku „Wyzwolenia“, abyście połączeni w jedno zwarłe ciało walczyli o zwycięstwo radykalnej Lewicy Ludowej, a kiedy w ten sposób połączeni wezwiecie nas do czynu, to i tu stroniący od siebie bez powodu synowie jednej Macierzy, synowie Ludu, staną do wspólnej pracy, aby wam spieszyć z pomocą.

Cześć Wszystkim szermierzom Lewicy Ludowej w Polsce!

Niech żyje jedna i nierozdzielna Radykalna Lewica Ludowa!

Niech żyje przyszły Prezydent Republiki Ludowej Naczelnik Józef Piłsudski!

Stanisław Rayzacher, prezes, Maciej Kuźnierz, w. prezes, Franciszek Bielen dyrektor, Wojciech Kogut dyrektor, Jakób Twardzik dyrektor, Maksymilian Henzel dyrektor, Antoni Kwiatkowski skarbnik, Franciszek Balasa sekretarz generalny.

Połączenie Lewicy P. S. L. i „Wyzwolenia“.

Sprawa to istotnie doniosła i ważna. Pytają nas o to listami z kraju starego, pytają listami z Ameryki. Za pobytu posła Rudzińskiego w Ameryce drukowano nawet o tem dość dużo. Tak tedy jako członek prezydium stronnictwa Lewicy P. S. L. — jego sekretarz — poczuwam się do obowiązku napisać o tem parę słów, żeby rozpedzić kłębówiska domysłów, intryg, a nawet i pospolitej blagi, zaciemniających sprawę. **Niech sprawa i prawda świecą jasno jako słońce!**

Wiem bardzo dobrze jakie były zabiegi celem złączenia obydwu grup, wiem, jakie były i są przeszkody, być może zbadanie publiczne tego materiału przyspieszy dobre tej sprawy załatwienie.

Przed rozpoczęciem wojny światowej r. 1913—14 na terenie Kongresówki rozwijał się dzielnie postępowy i niepodległościowy kierunek ludowy. Zwolennicy tego kierunku grupowali się około legalnego „Zarania“ i nielegalnej „Sprawy Chłopskiej“, jako zakonspirowana, czyli tajna organizacja. Polskie Stronnictwo Ludowe w Małopolsce zostające pod przewodnictwem J. Stapińskiego żyło w bardzo przyjaznych stosunkach z Zaraniarzami, jak ludowcami, zgrupowanymi około „Chłopskiej Sprawy“. Wzły tej przyjaźni gruntownie wzmocniły się przez współpracę P. S. L. z temi ugrupowa-

niami w organizacjach niepodległościowych, stojących pod egidą Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych — czyli K. S. S. N. Przyjaźni tej nie zachwiał nawet rozłam w P. S. L. r. 1914 i walka pomiędzy Długoszem a Stapińskim.

Po wojnie — po rozmaitych losach kolejnych — Zaraniarze i ludowcy z pod znaku „Sprawy Chłopskiej“ zorganizowali się w stronnictwo „Wyzwolenie“, a ludowcy w Małopolsce z pod znaku „Przyjaciela Ludu“ w radykalne chłopskie stronnictwo: Lewicę P. S. L.

Stara przedwojenna przyjaźń podyktowała ludowcom Małopolski i prezesowi Stapińskiemu poprzeć „Wyzwolenie“ i P. P. S. przy tworzeniu pierwszego polskiego rządu pod przewodnictwem Moraczewskiego. Lewica P. S. L. nie zawahała się podjąć w obronie tego rządu walki na śmierć i życie ze skonfederowanymi obozami wstecznicstwa „narodowego“, na którego czoło dziwnym zbiegiem okoliczności wybili się w Małopolsce piastowcy i przewodca ich Wincenty Witos. Ani terror, ani więzienie, ani karne ekspedycje, ani buraganowy ogień piorunowych mów księżyich nie złamały związku Lewicy P. S. L. z ludowcami Kongresówki i z P. P. S. Lewica upornie i zaciekle wytrwała we walce aż do końca, ponosząc wielkie ofiary i

wielkie straty partyjne. Niech tego niezbytym dowodem będzie chociaż ten jeden fakt, iż, aczkolwiek stronnictwo Lewica P. S. L. dostało w samej Małopolsce z górą 200 tys. głosów, to dzięki temu sojuszowi ma zaledwie 12 poselskich mandatów, aczkolwiek nawet P. P. S. przy kilkudziesięciu tysiącach głosów mniej, ma na tym samym terenie około 5 mandatów więcej.

Pierwszy Rząd polski — rząd ludowy — runął pod ciosami reakcji, posuniętymi wzięcznie aż do zbrojnego zamachu nań w Warszawie 5 stycznia 1919. Zdawało się, iż stronnictwa, związane węzłami wspólnie przeżytej kampanii politycznej i wyborczej, Lewica P. S. L., P. P. S. i „Wyzwolenie“ w dalszym ciągu poprowadzą walkę o prawa ludowe przez opozycję w Sejmie. Zdawało się też, że „Wyzwolenie“ połączy się z Lewicą w jedno radykalne chłopskie stronnictwo ludowe, celem wywalczenia w pierwszej linii reformy rolnej. W tej też myśli Rada Naczelna Lewicy P. S. L. 7 lutego 1919 r. na zebraniu w Krakowie po referacie moim uchwaliła na mój wniosek postanowienie, żeby Lewica P. S. L. połączyła się z P. S. L. „Wyzwoleniem“ w Warszawie. Przeprowadzenie tej sprawy poruczono Prezydium stronnictwa. Obecny na tej Radzie Naczelnej b. minister Stan. Tułut w wielkiem zadowoleniem przyjął do wiadomości tę uchwałę i jak najochlebniej w tej sprawie przemawiał.

8 lutego przybyli do Warszawy posłowie Lewicy P. S. L. i prezes Stapiński i ja, jako sekretarz, by przedewszystkiem dokonać aktu zjednoczenia się. Poprzedniego już dnia pięciu posłów Lewicy wpisało się jako uczestnicy do klubu „Wyzwolenie“. W razie połączenia się obydwu odłamów klub poselski radykalnych ludowców liczyłby 70 posłów i byłby w Sejmie grał pierwsze skrzypce.

Jakżeż wielkie jednak spotkało Lewicę rozczarowanie! Oto przedstawiciele stronnictwa „Wyzwolenie“ oświadczyli naszemu prezydium po dwu posiedzeniach klubu zjednoczonego, iż „nic nie mają przeciw temu, by nas poprzyjmować do klubu swego, ale pod tym warunkiem, iż wyłączony od tego będzie nasz prezes, Jan Stapiński“. Drugą, niemniejszą niespodzianką było dla nas oświadczenie, iż „klub tak wielki nie może zajmować stanowiska opozycyjnego i stanąć na lewicy, ale musi też myśleć o pracy pozytywnej i raczej zająć więcej centrowe stanowisko“.

Tak się też stało.

P. S. L. „Wyzwolenie“ zasiadło po lewej stronie centrum w Sejmie, a Lewica P. S. L. siadła osobno na lewicy sejmowej.

Równocześnie P. S. L. „Wyzwolenie“ zaczęło zajmować się sprawą połączenia się z piastowcami.

Tego rodzaju orientacja polityczna klubu P. S. L. „Wyzwolenia“ uczyniła wielki

zawód i wielką przykrość Lewicy P. S. L., zahamowała rozwój ideologii ludowej w Kongresówce, pomogła zabagnić ludową politykę, a głównie reformę rolną, naraziła chłopów na duże straty i zawodów, doprowadziła klub stronnictwa „Wyzwolenie“ naprzód do połączenia się z piastowcami, a potem do rozłamów stronnictwa „Wyzwolenie“ na piastowców i tułutowców, z „Piastem“ bowiem potem poszło 34 posłów „Wyzwolenia“ i stojący poza nimi tychże zwolennicy.

W dniu 5 czerwca 1920 powtórnie na Radzie Naczelnej Lewicy P. S. L. w Krakowie postawiłem wniosek w sprawie łączenia się. Rada wniosek przyjęła, a na dzień 6 czerwca wszyscy prawie delegaci Lewicy P. S. L. gromadnie udali się do Warszawy na wielki Kongres ludowy przeciw senatowi i zamachom prawicy na ludowe prawa.

I tym razem spełży na niczem zabiegi w sprawie zjednoczenia się, a natomiast w niedługi czas potem „Wyzwolenie“ w jednym z piastowcami znalazło się rządzie.

Trzeci raz wznowiono zabiegi o zjednoczenie się — obecnie. I Wydział Wykonawczy i Klub poselski i Rada Naczelna Lewicy P. S. L. uznały w zasadzie potrzebę zjednoczenia i przeprowadzenie tej sprawy poruczono odpowiedniej komisji. Wszystko było na najlepszej drodze. Utworzono już nawet związek klubów „Wyzwolenia“ i „Lewicy“ i zdawało się sprawa dojdzie do pomyślnego końca. Aż oto nadszedł dzień próby: głosowanie nad dalszymi kredytami dla rządu piastowców, konserwatystów i klerykałów, dla rządu Witosa, przeciw któremu niby i „Wyzwolenie“ było w opozycji. Dzięki stanowisku „Wyzwolenia“ w sprawie tego głosowania Rząd został uratowany przed upadkiem, kredyty uchwalono, spadek marki, a z tem ruina finansów Państwa będzie dalej postępowała naprzód, a wykonanie reformy rolnej zatonię w morzu fałszywej „dobrej woli“ i napuszonych frazesów. Ta sprawa stała się nowym szkopułem.

Jeśli stronnictwo P. S. L. „Wyzwolenie“ życzy sobie szczerze połączenia obydwu odłamów w jedno radykalne chłopskie stronnictwo ludowe, to musi pójść inną drogą niż dotychczas.

Musi przestać zabiegać celem odrywania poszczególnych działaczy od naszego stronnictwa. Myśmy mogli i niektórych posłów i działaczy „Wyzwolenia“ wciągnąć w kadry Lewicy. Nie uczyniliśmy tego, bo to czyn nieprzyjacielski. I u nas jest dużo zastrzeżeń co do niektórych członków „Wyzwolenia“ — osoby jednak pomijamy, by wielka sprawa zjednoczenia wygrała. Musi tak postępować i „Wyzwolenie“, bo tak postępuje przyjaciel. Naostatku musi „Wyzwolenie“ wyzbyć się z pośród siebie wpływu piastowców i piastowcowatych metod politycznych, musi swój program uczynić z rozmaitych pla-

stoweowych naleciałości, musi porzucić centrową orientację polityczną, a stanąć na Lewicy, to jest bowiem zasadnicza i najważniejsza sprawa.

Dla fikcyjnej (urojonej) bowiem „jedności”, dlatego tylko, żeby klub był „większy” nie myślimy poświęcać ani swoich społecznych idei, ani porzucać pola bezwzględnej walki o ziemię i swobodę dla pracującego ludu polskiego.

Chcemy chleba! Chcemy swobody! Chcemy ziemi! Chcemy fabryk! dla chłopów i robotników. Chcemy całej w Polsce władzy dla pracującego ludu w Polsce.

Czy tego chcecie bracia i przyjaciele z „Wyzwolenia”?! Zagładnijcie w serca Warszę. Czy niechęć ku osobie jakiej, to nie jest tylko wygodny wybieg?! Pomyślcie nad tem. Jeśli chcecie, to jesteście na dobrej drodze i już widzę ten piękny i wielki dzień, kiedy wśród łopotania naszych wspólnych sztan-

darów, tysiącom delegatów ludowych, na olbrzymim kongresie wszech ziem polskich obwieścimy w Warszawie nasze połączenie się na chwałę i zwycięstwo Ludu pracującego w Polsce, a na zniszczenie ciemństwa, wyzysku i wstecznicstwa srożących się nad ludem pracującym.

A jeśli chodzi o to, żeby stępić lub wyszczerbić ostrze polityki naszej, by zahamować i u nas rozpęd ludu do reform społecznych... to wolimy pójść sami, chociażby jedni, do ostatecznej mety. Musimy wyrwać, jeśli chcemy ostatecznego zwycięstwa Ludu.

Chcemy! Pragniemy tego z całych sił. W imię też tych naszych najgorętszych pragnień, snów, marzeń... kończę okrzykiem tym, co zawsze:

Niech żyje Rząd ludowy chłopsko-robotniczy! Niech żyje potężna i szczęśliwa Polska ludowa!
Józef Sanojca.

**Plastowcy rządzą teraz Państwem.
Oni kierują urzędami i urzędnikami,
oni rozkładają i ściągają podatki,
oni pozwalają na dziką parcelację,
od nich zależy gospodarka lasowa,
w ich mocy komitety kościelne.**

**Kto się zalicza do plastowców,
ten jest współodpowiedzialny.**

Wolność i niewola pańszczyźniana.

Ze wszystkich stron naszego kraju sły chać dzisiaj głosy narzekania, rozpaczy, biedy i nędzy. I zdawać by się mogło niejednemu, kto słyszy te nieustanne narzekania, że polski kraj to nic innego tylko jeden wielki padoł płaczu, na którym panuje bieda i nędza. Jednak tak nie jest. Są u nas ludzie, którzy nic nie robią a świetnie sobie prowadzą życie. Są też ludzie, którzy ciężko pracują a z głodu i nędzy ginąć muszą.

Jak to być może, a żeby ten który nic nie robi mógł sobie świetnie żyć, a człowiek ciężko pracujący z głodu umierał. Nikt by w to wierzyć nie chciał, a jednak tak jest; w krainie wolności — niewola i pańszczyzna. Są to dwa wrogie sobie prądy i bardzo daleko oddalone od siebie, a jednak u nas w Polsce oba mają miejsce.

Kto ma wolność a kto niewolę?

Wolność należy się wszystkim obywatelom w Polsce bo wszyscy za nią krew swoją przelewali a zwłaszcza najwięcej chłopci i robotnicy, lud pracujący. Jednak wolność stała się udziałem tych, którzy na nią nie zasłużyli i nie zasługują. Jeżeli chcemy, a żeby nasze Państwo było wolnem, to i w tem Państwie wszyscy obywatele wolność mieć muszą. Tymczasem popatrzmy się, jak wygląda wolność i swoboda w naszym Państwie i jak się traktuje wolnych obywateli.

W pierwszym rządzie należy zwrócić uwagę na postępowanie obszarników z biednym ludem wiejskim.

Biedny bezrolny lub małorolny chłop wiejski nie mając z czego żyć, weźmie móg gruntu w dzierżawę u pana. Musi z tego odrabiać kilkadziesiąt dni albo dać metr zboża z morgu. Biedak dać nie może, bo jeżeli odda zboże, to czem on będzie żył? Pójdzie biedak po drzewo do pana, tenże inaczej drzewa nie da tylko za robociznę. Pójdzie biedny chłop do dworu nając pastwisko dla krowy, inaczej pan nie przyjmie tylko za robociznę!

Jak z tego widzimy, to ten biedak wiejski jest zaprzęgnięty pod pańską władzę, pracować przez cały rok na pańskim gruncie. I czyż niema w wolnej Polsce znowu pańszczyzny?

A gdzie ustawa o ochronie drobnych dzierżawców, czy ona obszarników nie obowiązuje? Czy rząd chłopca Wincentego Witosa nie znalazł siły, żeby zmusić rozzuchwalonych obszarników do posłuszeństwa wobec władzy? Oto dzisiaj biedny chłop wiejski zarobi we dworze dziennie 50 marek, ćwierć zboża kosztuje 2000 Marek, ćwierć ziemniaków 800 Marek, litr ryżu 150 marek, buty 4000 Marek, ubranie 10.000 Marek, koszula 700 Marek, więc ten biedak wiejski musi pracować 40 dni na jedną ćwierć zboża, 6 dni na ćwierć ziemniaków, 3 dni na litr ryżu, na buty musi pracować 80 dni, na ubra-

nie 200 dni, na koszulę 14 dni. Więc proszę, czy może w obecnym czasie żyć biedak wiejski? Wprawdzie powiadają, ile to może wziąć za krowę za świnię, za zboże gospodarz wiejski. I to jest prawda, że są z bogaci paskarze wojenni, kmiecie piastowi, którzy swoim postępowaniem jeszcze utrudniają życie bezrolnym i małorolnym na wsi dlatego, że gdy np. obszarnek chcąc wydzierżawić kilka morgów gruntu, to pierwsi są bogacze i oni też zabiorą za paskarskie ceny i później też po paskarskich cenach zboże sprzedają, a biedacy zostają na boku. Ile sprzeda krow, świń, zboża 1-, 2- lub 3-morgowy biedak wiejski, który ma rodzinę składającą się z 6 osób. Rząd p. Witos nałożył na tych biedaków podatek osobisto-dochodowy, a jakież ten biedak ma dochód?! Z tego powodu rozgoryczenie panuje wśród mas ludowych. Nie na Polskę, nie na naszą Ojczyznę lud narzeka, tylko na niesprawiedliwe klero - endecko - witosowe rządy. Lud widzi, że u nas jest dosyć ziemi i wszelkiego bogactwa, któreby wystarczyło na świetne utrzymanie wszystkich obywateli naszego Państwa, ale próżniacy, truźnicy, nieroby, paskarze wszelkiego rodzaju zagarnęli wszystko w swoje ręce i trwonią naszą krwawiznę na różne wybryki i zachcianki. Lud widzi, jak ci nieroby ubrani w tytuły, jedwabie, złote łańcuchy, a biedny lud obdarty i bosi chodzić musi. Lud widzi, mimo uchwalonej konstytucji i równych swobód obywatelskich w Państwie, jakiej doznaje opieki, a jakiej burzują próżnujący. Jak z jednej strony na usługi i obronę burżuazy są wojsko policya, kler, rząd, tak z drugiej strony prześladowuje biednego chłopca i robotnika policya, kler, rząd, wojsko.

Gdzie jest konstytucya?

Kto temu winien? Pan Witos już zapomniał o biednym ludzie wiejskim. Już zapomniał, jak przy pieczonych ziemniakach drzewo w lesie rąbał, nie pamięta tego.

Z naszej strony jest także wina, a nią jest ciemnota i fanatyzm. Zatem bracia chłopci do dzieła, do oświaty i organizacji. Walka nas czeka straszna, od generalnej bitwy już blisko jesteśmy, zwycięstwo po naszej stronie pewne jest, bo wodzów i przewodników dzielnych mamy, jak Stapiński, dr Putek, Sanojca. Oni nas poprowadzą w bój polityczny przy zbliżających się wyborach a zwyciężymy. Jeżeli chcemy, ażeby znikła niewola i pańszczyzna, a nastąpiła prawdziwa wolność i swoboda i równość praw obywatelskich, to musimy przez tych wyborach zwyciężyć!

Piotr Ostrega z Jasielskiego.

Nie wzbogacajcie wrogów nam banków, towaryzystw, handlów księzo-pańskich czy żydowskich. Owose pracy waszej niech idą na pożytek rzeczy chłopskiej, a nie wrogów. Twórzcie i wspierajcie swoje banki, swoje bractwa, swoje handla, swoich ludzi.

Dzień sądu się zbliża!

Wybory idą! W bojaźni i trwodze o mandaty poselskie oczekują tych wyborów, a raczej dnia sądowego, różne partie burżuazyjno-klerykalno-piastowe, różni wyzyskiwacze, spekulanci, dorobkiewiczowie wojenni, i różni inni macherzy wyższego typu — słowem wszyscy ci, którzy najbardziej dali się we znaki klasie chłopsko-robotniczej, którzy miast stanąć w obronie mas biednych i ucisnionych będąc obecnie postami bronią w pierwszym rzędzie swoich osobistych interesów i księzo-pańskich przywilejów, różnych przeżytków szlacheckich.

Wybory idą, dzień sądu się zbliża — coraz to głośniej o tem mówią ludzie, ludzie dobrej woli — pragnący się wyzwolić z jarzma klerykalizmu i zgodnie postępować z duchem czasu do coraz głębszej wiedzy, oświaty, kultury, — a nie wstecz jak to sobie życzą nasi „dobrodzieje“, którym bardzo o tem zależy, aby oświata nie posunęła się ani na krok dalej, boć przecież rzecz wiadoma, że człowiek ciemny, fanatyk zacietrzewiony będzie wiernie służył, prędzej da się go wyzyskać i prędzej pójdzie na lep oblecane wsteczniczych, niż człowiek oświatliwy, który wie dobrze, że to wszystko jest postępek.

Wybory idą! Wszyscy o tem mówią i niszą obszernie, wszyscy agitują nieustannie, niezmordowanie, klerykali, burżuacy, piastowcy, socjaliści i różne partie starają się usilnie pozyskać lud choć przynajmniej na czas wyborczy. Po włoskach uwidzi się mnóstwo płatnych agitatorów, naganiaczy, przeciwników ludu, którzy usiłują wniawiąć w lud jak w żyda chorobę, że tylko jedynie ich partie chcą i działają dobrze dla ludu, ale że stronnictwa lewicowe psują wszystko i nie pozwalają im dojść do celu. Takimi i innymi podobnymi argumentami, wojują dzisiaj kapitaliści, a szczególnie klerykali, którzy czują i widząc swój groźny upadek, używają nawet świętości religijnych i mocy piekielnych aby się tylko nie dać pokonać.

Bracia Chłopi! I my nie zasypiamy gruszek w popiele... ale starajmy się, aby te wybory inaczej dla nas wypadły niż poprzednie, bo zapóźno narzekać po niewczasie. A zresztą byłoby to dla nas wielkim wstydem, abyśmy chłopci, którzy stanowimy osmdziesiąt procent, dali się pokonać klasie wsteczniczej, która na czele dewotek usiłuje wrócić ciemne średniowiecze fanatyzmu.

Wiem o tem, że przeciwnicy nasi rzucają na szalę agitacji miliony, że jeszcze dzisiaj za pieniądze wszystko zrobić można, ale — musimy pamiętać, że tylko tak jest przed wyborami. Panowie co chłopu teraz dadzą w czas wyborczy, to po wyborach w mgiełku oka z chłopów ściągną.

Jak było w czas poprzednich wyborów,

tak będzie i obecnie. Będą nas prześladować, publikować, z ambon wyklinać, grozić piekłem, obiecywać niebo za głosowanie na nich. Będą szykany, ale my to wszystko zdołamy przetrzymać i dopiąć swego. Zwy ciężyć musimy.

Bacność! dzień sądu się zbliża!

Jordanów, w lipcu. **Maryan Franciszek.**

Rządy piastowca Witosa.

Niech Lud wie, co się dzieje u nas w Przeworsku. Oto posłuchajcie. Otrzymałem z Ameryki fracht na książki i broszury kościoła Polsko-Narodowego Katolickiego w Ameryce. Udałem się do wójta po potwierdzenie, a po otrzymaniu tegoż udałem się na pocztę. Urzędnik wzięwszy fracht odemnie kazał dopłacić 15 marek należytości, co też uczyniłem. Wtedy wstał urzędnik z krzesła, pokręcił się po magazynie i mówi mi: to są książki jakiegoś tam Kościoła Narodowego, co mnie na tem, może mieć kto zapatrywanie jakie chce, lecz zwróć się pan do naczelnika poczty, on panu wyda. Po dwu godzinach czekania udałem się do naczelnika i zapytałem, dlaczego mi nie chcą pakunku wydać. On mi mówi, że mnie nie zna. Gdym się chciał legitymować, powiedział naczelnik poczty do mnie: „Idź pan do policji państwowej po potwierdzenie”. Co też uczyniłem. Komendant policji państwowej najspokojniej dał potwierdzenie na frachcie, z którym wróciłem na pocztę i wręczyłem naczelnikowi. Wydał mi wreszcie pakunek i wyszedłem na ulicę z pakunkiem w ręku. Jakież moje było zdziwienie, gdy mi dwu policjantów państwowych zastąpiło drogę pytając gdzie idę. Gdym dał odpowiedź, że do domu, poprosili mnie, bym się z nimi udał do policji państwowej. Zapytałem poco. Powiedziano mi że pan komendant coś odnalazł o wojsko czy co. Gdym wszedł do komendanta ten mnie pyta, co to za książki. Powiedziałem, że z Ameryki i sam nie wiem jakie. Kazał mi otworzyć pakunek i zaczął przeglądać. Po przejrzaniu mówi do mnie: „pan zaczeka, ja pójdę do starosty i co on każe zrobić”. Musiałem czekać. Po powrocie ze starostwa mówi: „książki tu zostaną, idź pan do domu, a jutro zgłoś się pan do mnie”.

Gdy wróciłem do domu, oczom moim przedstawił się dziwny wldok. Biblioteka cała rozrzucona po stole i łózkach, gazety i co im pod rękę się nawinęło. Skonfiskowano mi kilkadziesiąt egzemplarzy broszury „Co Rzym dał Polsce”. Na tem nie koniec, teraz dochodzenia co z tego będzie nie wiem. Co na to Posłowie? Co na to rząd? A co na to lud? Gdzie my żyjemy? W jakim wieku?!

**Walenty Januszewski,
Budy Przeworskie.**

Tak się traktuje inwalidów!

Nisko, 5. 7. Upraszamy o wzięcie w obronę inwalidów powiatu niżańskiego. Powiat nasz liczy blisko 700 inwalidów oraz wdów i sierót po poległych. Zostajemy w strasznej nędzy, tak pod względem aprowizacyi jak i pod względem braku pracy odpowiedniej. Posiadamy w powiecie obszary dworskie, w Nisku mamy tysięczno-morgowy obszar. W czerwcu br. udali się inwalidzi do zarządu dóbr o sprzedanie działków trawy. Dyrektor Gottwald nam to przyznał i przyrzekł uwzględnić. W dzień licytacji udali się inwalidzi na miejsce sprzedaży, oddalone 10 klm od Niska ufając, że dostaną coś taniej. Czekali cały dzień, ale się zawiedli. Licytację prowadził nadleśniczy Kraczek, wielki wróg inwalidów i wdów. Działki były szacowane najwyżej do 4 tysięcy, ale p. Kraczkowi, rzymskiemu senatorowi, nie podobala się ta cena. Na działku, gdzie po wykoszeniu i wysuszeniu najwyżej można było liczyć 4 cetn. metr. siana, to było szacowane 4 tysiące, a senator Kraczek podniósł cenę na 12.000 Mkp. Gdyśmy poszli, my polscy inwalidzi z prośbą do p. Kraczka o zniesienie, to p. Kraczek, wróg inwalidów, otworzył drzwi i nuż brać o kulach inwalidów i wypychać za drzwi i przeklinać po czesku na polskich inwalidów. Tak inwalida dostał tanio działki trawy. Upraszamy Sz. Redakcję o umieszczenie tego w „Przyjacielu Ludu”, a posłów z lewicy prosimy o poruszenie tej sprawy dalej. **K. Bajak i 30 innych.**

Robotnicy naftowi pod sztandarem Lewicy P. S. L.

DWA ZGROMADZENIA W BORYSLAWIU Polskiego Stronnictwa Ludowego Lewicy. — Dnia 10 lipca b. r. odbyło się publiczne zgromadzenie w sali „Sokoła” w Boryslawiu zwołane przez Radę Chłopsko-Robotniczą P. S. L. na godzinę 2½ popołudniu. Udział publiczności był bardzo liczny, bo wynosił około 4.000 uczestników, przeważnie sami robotnicy z przemysłu naftowego. Ponieważ sala „Sokoła” okazała się za szczupłą, więc część uczestników pozostała na polu i przysłuchiwała się obradom przez drzwi i okna. Na zgromadzenie to przybyli nasi posłowie Dr Putek i Sejba, co istotnie spowodowało w tutejszem zagłębiu naftowym ogromne zainteresowanie publiczności bez względu na przynależność partyjną.

Po zagajeniu przez ob. Antoniego Zborowskiego jako zwołującego ten wiec ludowy, a którego jednogłośnie wybrano przewodniczącym, poseł dr. Putek wygłosił referat o sytuacji politycznej w Polsce. Przemowa ta, trwająca przez półtorej godziny zrobiła ogromne wrażenie na obecnych. Rozpoczęła się następnie ob-

szerna i obywatelna dyskusja nad referatem, która trwała do godziny 7 wieczorem, poczem jednogłośnie uchwalono rezolucyje postawione przez Radę Chłopsko-Robotniczą P. S. L. Lewicy.

Ponieważ nie można było wyczerpać całego porządku dziennego na tam zgromadzeniu, bo sala musiała być opróżniona, na wieczorowe przedstawienie, więc po uchwalnej rezolucyi zgromadzenie zostało rozwiązane, a dalszy ciąg porządku dziennego odłożono do zgromadzenia dnia następnego o godz. 10. z rana we własnym lokalu organizacji P. S. L. L.

Przy tej sposobności należy nadmienić, że socjaliści chcieli wiec ten rozbić. Jednak przy utrzymaniu z naszej strony należytego taktu przez prezydium zgromadzenia i dr. Putka, udało się zgromadzenie utrzymać w należytych porządku. Niedzielny wiec był pierwszą i publiczną próbą sił pomiędzy dwoma stronnictwami: P. S. L. Lewicy i P. P. S. w Borysławiu. — Okazało się, że większość robotników naftowych stoi po stronie P. S. L. Lewicy. Socjaliści borysławscy ciągle tę większość kwestionowali, aż wreszcie przekonali się naocznie, że ich kalkulacje były błędne i nieuzasadnione. Spodziewamy się przeto, iż od tej chwili będą

się z nami inaczej obchodzić, niż to czynili dotychczas.

W następnym dniu 11 lipca odbyło się w dalszym ciągu zgromadzenie jako poufne, na którym omawiano sprawę założenia organizacji zawodowej. Przyjęto statut dla zawodówki pod nazwą „Związek pracowników naftowych” z centralną siedzibą w Krośnie, lecz narazie Zarząd główny, wybrany przez 82 członków jako założycieli, urzędować będzie w Borysławiu tak długo, dokąd się nie potworzą grupy organizacyjne w całym przemyśle naftowym, wówczas te grupy będą miały prawo wybrania swoich delegatów na główną konferencyę i na tej konferencyi dokonany zostanie wybór Centralnego Zarządu, który będzie miał swą siedzibę w Krośnie i będzie obejmował cały przemysł naftowy w Małopolsce.

J. B.

BAGNOŚĆ PRACOWNICY NAFTOWI Wpisz do Rady Chłopsko-Robotniczej Lewicy P. S. L. oraz do „Związku zawodowego pracowników naftowych” odbywają się codziennie w lokalu organizacji Lewicy P. S. L. w Borysławiu (dom Spieglera).

Sekretarz:
Ludwik Bugno.

Prezes:
Antoni Zbrowski.

ZAMERYKI.

PRZESYŁKI AMERYKAŃSKIE. Dnia 7 bm. sen Stapiński wniósł następującą interpelacyę do rządu:

„Dnia 14 października 1919 zmarł w Minneapolis w Stanach Zjednoczonych Stanisław Lis z Cyganowic powiat Stary Sącz. Postępowanie spadkowe wykazało na rzecz rodziny 522 dolary 40 ct., z tego koszta konsularne i t. p. wyniosły 17 dolarów i 1 ct., a 505 dolarów 39 ct. przekazano Ministerstwu Sprawiedliwości w Warszawie do wypłacenia pozostałym spadkobiercom. Suma owa pozostawała w Skarbie Państwa aż do dnia 31 maja 1921, a w tym dniu dopiero Ministerstwo Spraw Zagranicznych Departament Konsularny N. O. K./II/a/27914/21 przekazało ją Urzędowi podatkowemu w Starym Sączu jako depozytowo-sądowemu do wypłaty przez Sąd powiatowy w Starym Sączu. Urząd podatkowy w Starym Sączu otrzymał jednak zamiast 505 dolarów, kwotą 63.173 Marki i 75 fen. jako równoważnik, który ma być wypłacony spadkobiercom. Kurs giełdowy dolara 31 maja 1921 wynosił 1200 Marek. Należałoby się spodziewać, że po tym kurale wypłaci Rząd pozostałej rodzinie spadek dolarowy, boć do tego czasu pozostawały owe dolary do rozporządzenia i w zarządzie Władz państwowych.

„Można się pogodzić z faktem, że prawie cały rok tak znaczna kwota nie była oprocentowana dla spadkobierców, ale w takim sposób to być

nie może, ażeby d. 31 maja 1921 Rząd Polski płacił osieroconej rodzinie polskiej za odziedziczone dolary zamiast po 1200 Marek, tylko po 125 Marek, czyli zamiast 606.000 Marek, tylko 63.173 Marki i 75 fen., to jest 10 procent. To znaczy, że ze spadku po Stanisławie Lisie zatrzymał sobie Rząd 90 procent, a osieroconej rodzinie chce wypłacić tylko 10 procent. Sądźmy, że takie operacye pieniężne, połączone z taką krzywdą dla rodziny osieroconej po zabitym żywicielu, są absolutnie niedopuszczalne, bo obrażają do najgłębszego uczucie sprawiedliwości i poniżają Państwo nie tylko w opinii pokrzywdzonych, ale w opinii wszystkich. Żadne tłumaczenia, ani wyjaśnienia tego faktu usprawiedliwić ani upiększyć nie zdołają. Jest tylko jedna droga naprawy złego, a to wypłacenie rodzinie osieroconej sumy, jaka wypada według relacji dolara do Marki w dniu wypłaty spadku pozostałej rodzinie.

Podając ten fakt, jeden ze setek i tysięcy pokrzywdzeń na tem tle ludności wiejskiej zapytujemy Prezydenta Ministrów, czy zechce polecić stwierdzenie tego faktu i naprawienie krzywdy, a Ministra Spraw zagranicznych, czy zechce spowodować na Radzie Ministrów zamiechanie takiej gospodarki, któraby musiała w opinii zagranicznej, a w szczególności w opinii Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wywołać bardzo ujemną ocenę”.

Tak się dzieje za rządów p. Witosa, twórcy i wodza piastowców. Trudne do uwierzenia, ale niestety prawdziwe.

CHICAGO, III. Bodaj wszyscy posłowie byli tacy jak z lewicy Polskiego Stronnictwa Ludowego, a Polska byłaby krainą szczęśliwą, część świata wyżywić by mogła, świeciliby przykładem dla ościennych państw. To wszystko przyjść może w drugiej, a może w trzeciej generacji, po nas, wtenczas kiedy ludzkość przestanie wierzyć w jakąkolwiek obcą pomoc, a każdy będzie chciał być kowalem swojego i swoich współobywateli szczęścia. Ale zginąć muszą chciwość i samolubstwo, a wtenczas będą ludzie żyć wolni i równi jak przystało na dzieci jednej matki ziemi. Każdy obywatel czy obywatelka musi widzieć to co nauka mówi, że natura stworzyła nas wszystkich jednako, a każdy z nas spełnia funkcję taką w państwie czy społeczeństwie do jakiej jest zdolny. Dotychczas warunki różne robiły jednych panami, drugich kłamcami, a trzecich to masą ciemnych baranów, bezdomnych, wolnych najmijtów, którzy na nich robić musieli i dotąd muszą. Nauka powiada że prawo do życia mamy wszyscy równe, wobec prawa natury są my wszyscy równi. Głupota ludu czyli tłumy jest tą granitową skałą, na której możni tego świata, faryzeusze kapłani, arystokraci, plutokraci i różnej kategorii trutnie społeczne, chciwi sławy, honoru i zysku na tej to głupocie tłumów rządy swoje i panowanie opierają. Ludzkość zbawi nauka czyli wiedza. Książdz wypełnia szczerze tajemnice wiary i tajemnice Watykanu czyli przykazania magnata ze Rzymu „Inakszą naukę miejcie dla siebie a inną dla tłumy, będziecie żyć jak ptacy niebiescy nie siejąc ani orząc, będziecie żyć w zbytku, rozkoszy i rozpuście, a tłumowi trzeba wzmówić, ażeby znosił cierpliwie nędzę i niedostatek bez szemrania i marzenia“. Dodają, że ciało jest więzieniem duszy, to tak wygląda jak coś niepotrzebne, więc się je powinno umartwić, wygłodzić, ażeby takie bezmyślne barany wyglądały jak straszdyła na wróble, i taki człowiek cienki jak miotła prędeż się do nieba wśliznie. I taki opas parafialny, który sobie wielkiego palca u nogi nie widzi, w oczy nędzarzy kłamie, ale ci nie patrzą na jego uczynki, tylko na to, że ładnie mówi, a czem tłusciejszy i bogatszy, tem ładniej w parafii. My Polacy chorujemy na manię dewoclerską. „Polsko Twoja zguba w Rzymie“ te słowa wieszczka Słowackiego powinniśmy wymawiać każdy Polak i każda Polka jak się z drugą wita. Naród zakuty umysłowo w dogmaty Rzymu, nie zdolny jest do wyższych ideałów. To jest plot koleczasty, który zamyka drogę do postępu. Gdyby nie intrzygi kleru, Stronnictwo Ludowe wzrosłoby niepomiernie, a w Sejmie Stolicy Polski zasiadaliiby ludzie żelaznej woli i prawego charakteru, a wtenczas nie byłoby tyle żałobek na krzywdy i nadużycia, co się obecnie dzieje.

Zasylam 5 dolarów, ażeby mojej żonie szła

gazeta bez przerwy na cały rok i drugą gazetę chcę zaprenumerować dla Władysława Buchanica także na cały rok. A co zostanie, niech będzie na poparcie prasy. Wracam do Ojczyzny i chciałbym być czynnym członkiem w Stronnictwie Ludowym.

Zasylam pozdrowienie za szczerą walkę o lepszą dolę dla ubogiego ludu. **Jan Kruk.**

GDAŃSK, 22 czerwca 1921. Na progu do Ojczyzny, z powrotem z Ameryki, złożyli chłopci-robotnicy polscy na rzecz obrony Górnego Śląska 130 dolarów, a mianowicie złożyli po dolarze:

Maryja Michalak, Ludwik Monkiewicz, M. Pilek, Franciszek Skorupski, Apolonia Maj, Anna Iłasz, Jan Blusz, P. G., Michał Skaczyński, Wojciech Bielak, Wanda Wnuk, Mateusz Liszecki, Michał Ryczkiewicz, Józef Danowski, Jakób Kuraś, Antoni Niedzielka, Franciszek Jaźwiac, Franciszek Kozłowski, Jakób Zdziebła, Jan Krzemień, Józef Bajgiert, Michał Stańczak, Józef Jasiewicz, Tomasz Skiba, Józef Kycia, Jan Stankiewicz, J. Kótkowski, J. Matwejak, Jakób Hermaniuk, Michał Zagrobelny, Franciszek Jurasz, Jan Juda, Franc. Marszawski, Władysław Bartłomiejski, Abraham Gielman, Franciszek Tobała, W. Kopacz, Wincenty Bielawski, Rozalia Lebioda, Maryja Pelczar, Ignacy Półgrabia, Stanisław Stokłosa, Kazimierz Szymański, Aleksander Rafalski, Stanisław Trosteczki, Jan Sokołowski, Józef Przybyć, Jan Pensko, Józef Szufida, Julian Zysk, Tomasz Garbacz, Paweł Tenderenda, Anna Kosa, Michał Książ, Władysław Niglewicz, Michał Nogacki, Stanisław Kolbuszewski, Błażej Kruk, Jan Mazur, Franciszek Deda, Piotr Moryl, Andrzej Paluch, Mikołaj Rantuz, Stanisław Konopka, Józef Cebula, Franciszek Dobko, Teofil Gruszecki, Stanisław Pająk, Adam Wojczuk, Antoni Korycki, Karol Lysiek, Jan Kruś, Józef Rzanin, Tekla Wojsiek, Jakób Szczyra, Kejdan Zadworski, Józef Grószczka, Edward Radziłkowski, Jan Laniewski, Jan Rogosza, Leon Szczakowicz, Wojciech Dobibiński, Jan Dyborski, Teofil Korzeniecki, Jan Brzeski, Wincenty Mikołanicz, Jan Wachla, Katarzyna Jasińska, Jan Nowacki, Stanisław Bydmar, Józef Pogrosjowski, Jan Faszewski, Stanisław Jasiowski, Antoni Lalus, Antoni Darteł, Karol Kwiatkowski, Leonard Jaraczewski, Kazimierz Pędrakowski, Józef Klys, Wojciech Czapla, Jan Nagojny, Franciszek Pawluk, Jan Zalewski, Piotr Brzozowski. Niektórzy dali po 2 dolary.

Sto trzydzieści dolarów złożono w Urzędzie Emigracyjnym w Gdańsku.

Na żądanie większości ofiarodawców prosimy o umieszczenie w „Przyjacielu Ludu“.

Donajny Komitet: Rozalia Lebioda, Narcyz Kopacz, Ludwik Monkiewicz, Michał Pilek.

Bracia Chłopi! „Przyjaciel Ludu“ to Wasza własna gazeta. Czytajcie go i rozszerzajcie!

Wiece i organizacya.

BACZNOŚĆ KARKŁOWA pow. Jasło! W niedzielę 24 lipca zaraz po sumie odbędzie się w Harkłowej zgromadzenie sprawozdawcze posła Jakóba Madeja. Jawie się licznie.

SIARY powiat Gorlice. Dnia 26 maja br. odbyło się u nas poufne zebranie za zaproszenia-
mi, na którym wybrano Radę Chłopską P. S. L. Lewicy. Weszli do niej: Józef Jamro przewodniczący, Antoni Hajduk zastępca, Ludwik Przybycień skarbnik, Piotr Przybycień sekretarz. Na zakończenie wyrażono zaufanie posłom P. S. L. Lewicy.
Sekretarz.

GIEDLAROWA w Łańcuckiem. Dnia 10 lipca odbyło się w naszej wiosce zgromadzenie Rady Chłopskiej. Zagał dłuższem przemówieniem sekret. Rady Chłop. Jan Safianowski. Do prezydium weszli: przew. Antoni Płoszaj, zastępca Andrzej Kuczek, sekretarzował Jan Karaś — Sprawozdanie ze zjazdu Naczel. Rady Chłopskiej w Rzeszowie oraz sprawy gospodarczo-polityczne referował Bolesław Koszacki z Leżajska. Sprawy organizacyi Rad. Chłop. pow. i okr. oraz o obecnym rządzie i senacie mówił prezes R. Chł. pow. Jan Sikora z Żolyni.

Następnie uchwalono następujące rezolucyje:

I. Cześć i hołd Naczel. Państwa Józefowi Piłsudskiemu za budowę Polski i za tak świetne bronięcie granic Rzeczypospolitej Polskiej.

II. Zaufanie prez. Janowi Stapińskiemu, Dr. Józefowi Putkowi i wszystkim posłom w klubie P. S. L. Lewicy za ich gorliwą pracę dla ludu.

III. Wotum nieufności posłom piastowcom za ich wsteczniczą pracę tak w Sejmie jak w rządzie.

IV. Żądamy natychmiastowego przeprowadzenia reformy rolnej, po myśli ludu, a wnosimy okrzyk „precz z dziką parcelacyą”

V. Żądamy natychmiastowego rozwiązania obecnego Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów po myśli ludu

Na tem zgromadzenie zakończono.

Rada Chłopska.

Reforma rolna.

OKRĘGOWY URZĄD ZIEMSKI W PRZEMYŚLU. Interpelacya posła Matusza i Tow. wniesiona w Sejmie 7 bm.:

Jeszcze w kwietniu 1920 wykupili włościanie z obszaru dworskiego w Lachawie powiat Dobromi, będącego własnością p. Dudzińskiego z Nowego Targu, a zastąpionego przez pełnomocników Englendera i Dyma, pewien obszar gruntów, w cenie od 5.000 do 10.000 Mk. za morg. Później, gdy grunta poszły w górę w cenie, chcieli pełnomocnicy obszarnika wyż wymieni-
ni Englender i Dym unicestwić kupno i wyrzucić z gruntu nowonabywców, którzy już te grunta objęli w posiadanie i zagospodarzyli. Pełno-

mocnicy owi odwołują się na Okręgowy Urząd Ziemski w Przemyślu, który rzekomo wzbrania się kontrakty kupna Lachawy zatwierdzić. — I rzeczywiście stwierdzić trzeba z ubolewaniem, że mimo upomnień Głównego Urzędu Ziemskiego i mimo niezliczonych interwencyi interesowanych chłopów, sprawa ta kręci się w kółko i nie może się doczekać zakończenia. Jeden z większych kupicielei włościanin Dobosz, nagabywany przez wymienionych żydów o podwyższenie ceny kupna, stracił już przeważną część swego majątku na procesy i t. p. Jeździł potwornie z prośbą o ratunek do prezydenta Ministrów Witosa, lecz i to nic nie pomogło. Żydzi wytaczają chłopom różne skargi, a sąd powiatowy w Birczy niestety idzie im także na rękę. Prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Przemyślu, p. Kuśnierz drwinami zbywa błagalne prośby zniszczonych chłopów. Wogóle obchodzenie się p. Kuśnierza ze stronami jak i jego gorliwość w urzędowaniu, pozostawia wiele do życzenia.

Podając to do wiadomości Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, zapytujemy, czy zechce on natychmiast zarządzić co należy, aby chłopi nabywcy w Lachawie uzyskali zatwierdzenie kontraktów, a p. Kuśnierz aby zechciał pamiętać, że obowiązkiem jego jest ułatwiać chłopom kupno ziemi, a nie utrudniać.

MIEJSCE PIASTOWE pow. Krosno. W naszej wiosce źle się teraz dzieje. Zamiast reformy rolnej mamy pańszczyzniane czasy i ogromne zdzierstwo, tak że jak tak dalej będzie to nasza wioska zapadnie się. Mamy i my tu obszar dworski, właścicielką jest Trzecińska Urszula. Nieznosna ta kobieta z wiosny 1921 r. prawowała się z ludźmi o pole koło Rogów tak zwane kósów. A że sztuczka się jej nie udała ludzi najbliższych z zagonka pola zegnać, ta wyjechała do Krakowa. A tu obazar dworski nie sprzeda ani kawaleczka nawet bytki trawy, jeno se każe za zagonek lichej trawy sto dni robocizny. To tak znaczy, że od 1 lipca musi pracować za zagonek trawy do wszystkich świętych. I tak całe lato się zmitręży, a w zimie mu powiedzą: „chłop nie świnia zje i plewy”.

Znały a nie podpisany.

KRASNE pow. Rzeszów. Zamosi się i u nas na dziką parcelacyę folwarku hr. Potockiego. — Krząją wieści że kupcani są różni majętnicy, a natomiast miejscowi małoroln i bezroln mają się obejść smakiem. Zaraz na pierwszą wiadomość o tem w maju br. wniesli zagrożeni protest, ale o tem jakoś cicho, skutku nie wiadać, a tymczasem grunta mają być już rozmierzane pomiędzy nowonabywców. Zależy taka reforma rolna stanie się kłeską biedaków, zamiat pomocą. Posłowie piastowcy odpowiedzą za to przed ludem przy najbliższych wyborach. Poseł Szmigiel jeździ gdzieś światami za zarobkiem, a w okręgu hula dziką parcelacyą. **J. B.**

POMORZANY, powiat Zborów. Proszą ponownie o udzielenie miejsca w Przyjacielu na dalsze opisanie tutejszych stosunków.

Właścicielem dóbr pomorzańskich i okolicznych jest p. Jerzy Potocki. Gdyby człeku jechał tak aż z poza Brzeżan gościńcem przez Pomorzany lub Nurajów do Lwowa (16 mil), to jedziesz wyłącznie ziemią należącą do Potockich. Gdy wyszła ustawa o reformie rolnej, cieszyliśmy się sądząc, że przyjdzie przede wszystkim do parcelacji tych dóbr, a wtedy i nasi drobni rolnicy będą mogli coś niecoś dokupić. Niestety! o rządowej parcelacji ani słychu a p. Potocki sam sprzedaje (i to tylko za dolary) miejscowym bogaczom nieużyteczne dla niego kawałki, a biedniejszym trudno nawet wydzierzawić, chociaż łań lany leżą ugorami. Z tymi ugorami też istne komedye wyrabiają. Na uprawę odlogów rząd daje co roku ogromne sumy, które pobiera Potocki, a osobno dzierżawcy oficyaliści i oficyalistki, a aż serce boli gdy się widzi łań lany od 1914 r. nie uprawiane w chwili, gdy pszenica kosztuje 8—10 tysięcy marek, chociaż wyprodukowanie jej nie kosztowało ani 1 tysiąc. Lecz dzierżawcy obszarnicy wołają ugor wynająć chłopom na pastwisko po 1.500 marek od sztuki i za samo pastwisko pobrać więcej niż dzierżawa kosztuje. Jeśli tak na całym naszym wschodzie uprawiają ugory, należałoby poddać wszystkie rządowe biura pomocy rolnej ścisłej rewizji przez ludzi nieinteresowanych, by się przekonano, gdzie te pieniądze na odbudowę się podziwały i ile ziarna ze zboża przeznaczonego na zasiew faktycznie zasiano. W razie stwierdzonych nadużyć winnych należałoby oddać pod sąd bez względu na to czy pan starosta lub inspektor, hrabia czy dzierżawca, rządca, ksiądz czy gospodarz, a ręczę, że za rok więcej odlogów przy mniejszym koszcie dla rządu będzie uprawionych. A jeśli nadto zagrozi się i w danym razie wykona, że każdy ugor nieuprawiony do 1 maja 1922 będzie natychmiast rozparcelowany, to pszenicę Polska zagranicą będzie wysyłać. **Radykał.**

Krzywdy i nadużycia.

SPRZEDAŻ GAZET. Interpelacja posła Sejba i Tow. do Ministra Spraw wewnętrznych w sprawie równouprawnienia wszystkich obywateli co do prawa sprzedaży czasopism.

Do niezliczonych okazów i dowodów chęci, jaki panuje i coraz się powiększa na obszarze Rzeczypospolitej, należy i ten fakt, że prawo swobodnej sprzedaży czasopism traktowane jest niemal w każdej wsi polskiej inaczej, wedle widzimisieju dotyczącego policyjanta państwowego, komisarza starostwa i t. p. Podczas gdy n. p. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i t. d. każdy chłopiec nawet bez względu na wiek może swobodnie trudnić się sprzedażą dzienników, to już n. p. w powiecie łańcuckim w Małopolsce rzecz ma się całkiem inaczej. W gminie Grodzisko n. p. tamtejszy przodownik Policji Państwowej Balbusa ściga sprzedawców czasopism.

Przyjaciel Ludu, względnie łąda od nich wykazania się osobną koncesją, na sprzedaż gazet. Podobne wieści dochodzą nas i z innych powiatów. To też skłania nas do postawienia niniejszej interpelacji.

1) Czy Pan Minister zechce wydać pouczenie dla organów administracyjnych wszelkiej kategorii, że sprzedaż czasopism tak samo jak w Warszawie i Krakowie jest dozwolona osobom nieposzlakowanym także i na całym obszarze Rzeczypospolitej.

2) Czy Pan Minister zechce przodownika Policji Państwowej Balbusę w Grodzisku powiat łańcucki za utrudnianie sprzedaży czasopism cenzurowanych pociągnąć do odpowiedzialności.

Z A BYDŁO ZABRANE CHŁOPOM przez spółkę „Pekus” jeszcze w r. 1918, nie ma jeszcze dotychczas zapłaty. Różni dyrektorzy i prezesi owej spółki porobili brylantowe interesy, ale o zapłacie należności chłopom ani pomyśla, a rząd pozwala na to, zamiast zrobić z nimi krótki proces i zmusić ich do oddania części wysków na zapłacenie dłuższej sumy. Obowiązkiem Ministra rolnictwa jest uporządkować raz wreszcie tę sprawę. Albo niech Prokurator Państwa zrobi porządek z wyzyskiwaczami.

Z CIESZYNA żołnierze 4 pułku strzelców podhalańskich, należący do roczników 1898 i 1897 żalą się, że nie mogą się doczekać zdemobilizowania. W innych D. O. G. roczniki te już zostały rozpuszczone, więc wedle zasady „jedna miaraka dla wszystkich obywateli” należy i ich zwolnić.

SPRAWA ODBUDOWY SZKOŁY W WIERZCHOSŁAWICACH. Wioska nasza posiada budynek szkolny wybudowany przed kilkudziesięciu laty z drzewa, o dosyć przyzwoitym wyglądzie. W czasie kilkumiesięcznych walk pozycyjnych został budynek ten znacznie uszkodzony. Przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej jest mianowany z urzędu Wincenty Stawarz, swat p. Witosa. Człowiek o niskim utylitaryzmie, dla którego słowo „Polska” oznacza tyle co teren paskarskiego wyzysku i spekulacji bankowych. Przyjrzyjmy się jego gospodarce. Otóż kiedy w roku 1917 i 1918 Rada szkolna okr. w Tarnowie przeznaczyła odpowiednią subwencję na odbudowanie zniszczonego przez wojnę budynku szkolnego, to p. przewodniczący frymarchyził materiałem w różny sposób, na co między innymi jako dementi posłużył za dowód następujący fakt: Wyrobak tutejszy Wawrzyniec Król miał zboże a to wraz ze swoim synem u p. przewodniczącego Stawarza przez dni 4 jeszcze w roku 1919, za to otrzymał jako zapłatę im naturą 300 sztuk cegły szkolnej.

Wobec tego zapytujemy się, co z tem zamierzają uczynić p. Inspektor Rady szkol. okr., aby położyć kres podobnej skandalicznej gospodarce. **Leńcowicze.**

LIMANOWA. Składnica tytoniowa u nas jest jeszcze dotychczas w rękach milionera Bursztyna, który na wojnie wcale nie był, tylko jako

komisjoner zbożowy udęczył chłopów i dorabiał się majątku. Byłby już najwyższy czas, aby Dyrekcya skarbu zrobiła porządek, nadając składnicę powiatowemu związkowi inwalidów, albo i pojedynczemu najbardziej zasłużonemu wojownikowi za wolność ojczyzny. To bardzo rozgorycza inwalidów, gdy widzą taką niesprawiedliwość. Z dochodów składnicy tytoniowej możnaby polepszyć byt przynajmniej stu inwalidom.

Sprawiedliwy.

DEMBOWA pow. Pilzno. Przez pół roku wólczo nas po sądach za to, że utworzyliśmy gminną Radę Chlopską P. S. L. i chcieliśmy zaprowadzić porządek w gospodarce gminnej. — Byliśmy oskarżani za to o zbrodnię i występki. Ostatecznie sąd okręgowy w Jasle uznał to wszystko za bezpodstawne i umorzył sprawę 24 czerwca br., ale naszych udęczeń, kosztów i straty czasu nikt nam nie wynagrodzi.

Takie są rządy piastowców. Gwałtem i szukaną chcą zmuszać ludzi do posłuszeństwa ich tej gospodarce.

**Wojciech Chajec,
Jan Kowalski.**

Z powiatu Lwowskiego.

W naszej okolicy za rządów piastowych doczekaliśmy się robotnicy małorolni i bezrolni biedy i skrajnej nędzy nie doopisaną. Znosiliśmy biedę cierpliwie, gdy była wojna, lecz teraz wojna skończona, a zamiast lepiej, to z każdym dniem coraz to gorzej. Wszelkie roboty i ruch budowlany wstrzymany. Rząd nakłada coraz to nowe ciężary i opłaty do niebywałych granic, wskutek tego drożyzna rośnie. Koleją już robotnikowi nie można jechać, ulg żadnych dla robotników niema w opłacie kolei. Tysiące robotników bez pracy i kawałka chleba. Reforma rolna ani na krok nie postąpiła. Taki rząd nie powinien dłużej istnieć, który bogatym napycha a biednym odbiera. Dzika parcelacja tryumfuje po paskarskich cenach, a robotnik z głodu ginie. To sobie powinni zapamiętać robotnicy przy następnych wyborach. Gdy p. Moraczewski za swych rządów chciał podnieść opłatę kolejową o 50 proc. to endecy krzyk wielki robili przeciw temu, a teraz to sami podnieśli 300 proc., bo oni to sobie ściągają z klasy pracującego Ludu.

Otóż cierpliwość do pewnego stopnia w narzucaniu jarmza kajdan i ciemnoty skończyć się musi.

Z pozdrowieniem dla czytelników i Redakcyi
**Jan Ziemia, bezrolny.
Pasieki Zubrzyckie.**

Na zgromadzeniach, uroczystościach, koledach, przy każdej sposobności pamiętajcie Przyjaciela o ofiarach na fundusz wyborczy. Musimy sprostać przeciwnikom, którzy rzucą setki milionów na afisze, odezwy, broszury, gazety, agitatorów.

Mamy kilka broszur do wydania. Na każdą trzeba najmniej 30 tysięcy na sam papier i druk.

Sprawy parafialne.

KLIMKÓWKA, powiat Sanok. — Wojowniczy proboszcz. — Zmuszeni jesteśmy podać wam do publicznej wiadomości o nadużyciach naszego proboszcza, ks. Wincentego Grzyba. Zaprowadza on u nas świętą inkwizycję średnich wieków. Chodząc po kościele napada ludzi spokojnie się modlących, bijąc kropidłem, szarpiąc za ubrania i krzycząc z całych się nieludzkiem głosem że „ja jestem kapitanem i was prowadzę do ataku“. Nie wiemy na kogo atak, czy świętych z kościoła powypędza, bo bolszewików w Klimkówce oczywiście niema. Innym razem znowu wpadł w szal krzycząc „zamykać drzwi w kościele“, przez co pozbawia resztę ludzi widoku nabożeństwa. Gdy ludzie śpiewali pieśń, to ks. proboszcz odwrócił się podczas nabożeństwa od ołtarza krzycząc na całe gardło, że „tą pieśnią można tylko dyabła chwalić a nie Pana Boga“. Przyszedłszy do Kółka rolniczego napadł w brutalny sposób i spoliczkował człowieka nie nie winnego, który nie wiedział, za co go to spotkało, a gdy się upamiętał i nawymyślał ks. proboszczowi besztając go rozmaitemi słowy, to ks. proboszcz wyszedłszy w niedzielę na ambonę, ryczał przeraźliwym głosem na ludzi. A to ci ksiądz, a to ci ksiądz. Potrząsając gazetkami „Ludu katolickiego“ o mało nie wypadł z ambony.

Hola, księżo proboszczu, nie krzyczcie tak i nie gwałtujcie, bo my się krzyku waszego nigdy nie ulęknęliśmy. Podajemy do publicznej wiadomości, że jak się jeszcze raz zerwie do bitki, to już nie będzie miał to darowane, bo wypełni się wyjątek Pisma św. „Jaka miarka mierzysz, taką Ci będzie odmierzone“.

Prasianie.

PRUCHNIK pow. Jarosław. I u nas już ambona rozbrzmiewa polityką i atakami na chłopów. Jakis jezuita czy reformator, sprawozdany przez ks. Motyla, krzyczał z całych sił, że chłopci nie są zdolni do rządów, tylko panowie i księża, więc i na posłów nie można wybierać chłopów. Lud słuchał z goryczą, że zamiast słowa bożego prawią kazania polityczne. Po nabożeństwie wszyscy mówili, że księża i biskupi boją się o swoje folwanki i bogactwa, dlatego tak biją na chłopów.

Parafian z Rozbórze.

Wiadomości polityczne

POLSKA.

Rozstrzygnięcie sprawy Górnego Śląska ma być znowu odroczone do września, ze względu na wakacje dyplomatów angielskich. Również układy z Litwą przewlekają się w nieskończoność. A nadto prezydent ministrów angielskich powtórzył swoją opinię, że sprawa Małopolski wschodniej przyjdzie jeszcze na porządek dzienny. Co do Małopolski wschodniej, to rzecz pewna, że skończy się na gadaniu, bo w żadne układy z nikim w tej sprawie wdawać się nie

będziemy. Ale to przewlekanie wątpliwości na Górnym Śląsku i na Litwie męci i osłabia nasze życie państwowe w najwyższym stopniu. Wpływa to w wielkiej mierze z różnych kombinacji Anglii i Francji, ale i to pewne, że w wysokim stopniu winę ponosi i nasz rząd. Na stanowisku ambasadorów w Paryżu i Waszyngtonie pozostają dotychczas hr. Zamoyski i ks. Lubomirski, pomimo niezliczonych dowodów nieudolności. Zwracano na to uwagę p. Witosa wielokrotnie, ale zawsze bez skutku. Może się kiedyś dowiemy, czy rzeczywiście ma to jakiś związek z tem, że księżna Sanguszkowa, obszarniczka z Wierzchosławic jest z domu Zamoyska, a ks. Lubomirski, ambasador w Waszyngtonie, jest opiekunem młodego Sanguszki.

Wielkie wrażenie i poruszenie w całym narodzie naszym wywołują fakta świadczące za tem, że papież i kardynał Gaspari, papieski minister spraw zagranicznych, prowadzą politykę przeciw Polsce. Do takich faktów należy świeżo wydane orędzie delegata papieskiego ks. Ogno na Górnym Śląsku. Nakazał on księżom polskim na Górnym Śląsku bezwzględne posłuszeństwo dla arcybiskupa zającego prusaka Bertrama we Wrocławiu, a potępił patriotyczne objawy niektórych księży polskich. Jest już udowodnioną rzeczą, że katolicy księża niemieccy nakłonili podczas plebiscytu mnóstwo dewotek polskich do głosowania za prusakami. Gdy się do tych faktów doda to, co wyprawiają księża rzymscy u nas w Polsce, jak oni zawzięta i bezwzględna agitacją z ambon, konfesyonałów, w gazetkach swoich i na każdym kroku przyczyniają się do zaostrzenia przeciwności i rozgoryczenia rzeczy ludowej, to każdy patriota musi uznać, że tak dalej iść nie może, bo tego Polska nie wytrzyma, toby naszą Ojczyznę doprowadziło do zguby. Najwyższy już czas, aby rząd nasz natychmiast w Rzymie sprawę na jasno postawił. Albo — albo. Albo polityka rzymska podporządkuje się polityce Polski, albo Polska musi zerwać pęta rzymskie i wyzwolić Państwo z intryg polityki papieskiej.

ZAGRANICA.

LITWA zawarła umowę wojskową z Łotwą i Estonią. Treści tej umowy gazety nie podają. Na każdy sposób jest to fakt dla nas Polaków ujemny, bo świadczący o tem, że Łotwa i Estonia wolą się łączyć z wrogiem nam Litwą, niż z Polską. Czy rząd polski nie mógł czy zamierzał temu przeszkodzić, to się pokaże.

ROSYA coraz natarczywiej czyni Polsce zarzuty, że nie dotrzymuje zobowiązań pokojowych. W łączności z tem gazety zagraniczne piszą, jakoby groziła nowa wojna rosyjsko-polska. Nie dajemy temu wiary, ale wczas ostrzegamy rząd, że rzesza ludowa ma już dosyć wszelakich wojen.

W bolszewickim rządzie rosyjskim wziął górę umiarkowańszy kierunek Lenina, w mniejszości pozostał skrajniejszy Trocki. Pogłoski o rychłym przewrocie w Rosji, powtarzane dotychczas bezustannie przez gazety kapitalistów,

cichną. Na odmianę donoszą, że w wielu guberniach rosyjskich panuje zupełny nieurodzaj i głód.

CZECHY pomimo wielkiej zapobiegliwości i zrzeczności politycznej nie mogą strawić nadmiaru obcych ziem i narodowości, które się im udało zagarnąć. Z postami niemieckimi w parlamencie czeskim dochodzi do bójk na pięści. Słowacy i Rusini prowadzą energiczną agitację za zupełną niezawisłością od Czech. A my Polacy musimy się też mieć ciągle na baczności przed podstępna polityką czeską, zwłaszcza na pograniczu wschodniej Małopolski, bo Czesi podsycają przeciw nam agitację różnych najmitów i narwańców. Towary czeskie nie znajdują zbytu i dlatego fabryki czeskie stają, bezrobocie się powiększa. Jeden z posłów niemieckich w Sejmie czeskim powiedział, że państwo czeski jest ślepą książką, która ulegnie operacji.

NIEMOY stawiają się silnie i wytrwale na wszystkie strony. Pozyskali sobie Anglię prawie już zupełnie, z Francją prowadzą bezustanne targi, przyrzekając i zapłatę odszkodowań wojennych i odbudowę zniszczonych domów, fabryk i t. d., byleby tylko Górny Śląsk im w całości pozostawiono i byleby mogli przeciw Polsce się zwrócić, a z Rosją sąsiedować. Ze strony Niemiec grozi nam zawsze największe niebezpieczeństwo w polityce międzynarodowej.

ANGLIA weszła na drogę układów dla załatwienia sprawy irlandzkiej. Największa potęga światowa, mogłaby Irlandyę zdusić, a jednak woli pokojowo sprawę uregulować. Irlandyja ma dostać taki samorząd jak inne kolonie angielskie. Jest to dla nas wskazówka do postępowania wobec Ukraińców, Litwinów itd.

AMERYKA. Prezydent Harding wszczął starania o urządzenie w Waszyngtonie konferencji nad ograniczeniem zbrojeń. Anglia, Francja, Włochy i Japonia przyrzekły już wziąć udział w naradach.

Chłop, który popiera gdziekolwiek stronnictwa księżo-pańskie, który nie prenumeruje gazet chłopskich tylko księżo-pańskie, który daje się używać za narzędzie wrogów chłopskich przeciw interesom chłopskim, daje przez to dowód, że jest ślemy, albo zdrajca. Ciemnota i bezmyślność, oto główne przyczyny niewoli i utrapień chłopskich.

Chłopi nie knucie kajdan na siebie samych!

KURS PIENIĘDZY

z 18 lipca 1921.

| | |
|---------------------------------|--------|
| 100 Marek niemieckich | 2400 M |
| 1 Frank francuski | 120 „ |
| 1 Dolar amerykański | 1800 „ |
| 1 Dolar kanadyjski | 1700 „ |
| 100 Lei rumuńskich | — „ |
| 100 Koron czeskich | 2200 „ |
| 100 Rubli carskich | 2400 „ |
| 1 Funt szterlingów | 6000 „ |
| 1 Lira włoska | 64 „ |

OKRUSZYNY.

MILIONÓWKA. Przy ciągnięciu w sobotę 16 lipca 1921 padła wygrana na Nr. 2709057

WSZYSTKICH PRZYJACIÓŁ, którzy pisząc do Redakcyi lub Administracyi, żądają listownej odpowiedzi, prosimy, aby przysyłali markę pocztową na odpowiedź. Wobec drożyzny nie możemy pociągać wydatkom. Nawet koperta i papier kosztuje też prawie pięć marek.

BACZNOŚĆ ZMIGRÓD! W poniedziałek 25 lipca będą w Zmigrodzie na targu. Wyborcy z okręgu zmigrodzkiego, którzy się listownie do mnie zwracali, zechcą przybyć na 25 lipca do Zmigroda.
Posel Jakób Madej.

RZĄD POTĘGUJE DROŻYZNĘ. Od 1 lipca br. podniósł rząd opłatę kolejową o 50 procent, a od 15 lipca br. taryfa pocztowa podskoczyła prawie w dwójnasób. Marka na zwykły list lekki wynosi 5 M., a na cięższy 10 M. Korespondentka 4 M. List zagraniczny (np. do Ameryki) 20 M., korespondentka zagraniczna 12 M. Za przekaz do 100 M. opłata 3 M., do 250 M. — 5 M., do 500 M. — 10, do 1000 M. 10 itd. Paczka do 1 kg. 20 M., do 5 kg. 20 M. Telegram za każde słowo 3 M. i taksa 10 M.

Rzecz naturalna, że ta podwyżka opłat rządowych powoduje zaraz podwyżkę wszystkich innych rzeczy. Małuczko, a sto marek będzie najniższą monetą. W ten sposób rząd sam daje powód do zwłekszania się chaosu pieniężnego, na czem najgorzej wychodzi błędny lud wiejski.

PREZESEM NAJWYŚSZEJ IZBY KONTROLI PAŃSTWA, mającej za zadanie czuwać nad tem, aby dochody i wydatki pieniędzy państwowych nie były marnotrawione, został świeżo zamianowany p. Jan Żarnowski, starzec zniedołężniały, nie nadający się zupełnie na to bardzo ważne, ale i bardzo trudne stanowisko. Wybór ten jest nowym dowodem, że rząd p. Witosa nie życzy sobie istotnej bezwzględnej kontroli. Nic też dziwnego, że w takich warunkach nasza gospodarka państwowa grzęźnie coraz groźniej.

KTO RZĄDZI W POLSCE. Papież utworzył nowe biskupstwo w Łodzi, a dla diecezji tarnowskiej zamianował drugiego biskupa, bez zapytania się rządu polskiego o pozwolenie. Ale akarb polski opłaca kosztą tych zarządzeń papieskich. Jest to dowód, że w naszym Państwie zaczyna się już rządzić zagraniczni władcy jak u siebie. Zły to znak słabości naszego rządu. Tak się działo przed rozbiorem Polski.

GLÓWNY URZĄD ZIEMSKI W WARSZAWIE nadesłał nam do pomieszczenia następujące pismo:

Do prac pomiarowych, związanych z wykonaniem reformy rolnej, kraj nasz potrzebuje wielkiej liczby geometrów, tak że posiadana obecnie ich liczba należałoby w najbliższym czasie zwiększyć co najmniej o 1500 nowych techników mierniczych. Aby tę palącą potrzebę choć w części zaspokoić Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uruchomiło

szkoly miernicze w Warszawie i w Łomży oraz oddział mierniczy przy szkole budowniczej w Poznaniu.

W celu dopomożenia uczącej się młodzieży do kształcenia się w tym kierunku, Główny Urząd Ziemski słuchaczom tych szkół udziela stypendyów, które w roku szkolnym 1920/21 wynosiły po 1000 marek miesięcznie na każdego słuchacza. Do szkół są przyjmowani kandydaci, którzy ukończyli 4 klasy lub 6 klas szkoły średniej ogólno-kształcącej; dla pierwszych kurs nauki trwa 4 lata, dla drugich — 3 lata. Nauczanie jest postawione bardzo dobrze. Liczba uczących się w tych szkołach dotychczas jest nieznaczna i pozostaje dużo wolnych miejsc.

W interesie kraju leży, aby przynajmniej w następnym roku szkolnym ucząca się młodzież zrozumiała, że w tej dziedzinie czekają na nią wielkie zadania i po brzegi te szkoły zapełniła. W przeciwnym razie dostatecznie szybkie wykonanie reformy rolnej będzie niemożliwe. Pożądaniem jest oddziaływanie w tym kierunku na uczącą się młodzież, pochodzącą ze wsi, ze strony Kolek rolniczych i gromad wiejskich, które długo będą musiały czekać na parcelację większych posiadłości ziemskich i na regulację struktury swych gospodarstw rolnych (komasację, likwidację serwitutów, podział wspólnot), jeżeli nie dołożą starań, aby z grona własnej młodzieży przygotować sobie mierników do wykonania tych prac. Należy przekonać młodzież, że prace te nie mają charakteru przejściowego, że wystarczy ich nie dla jednego nawet pokolenia. Materyalnie również praca w tej dziedzinie opłaca się lepiej, niż w wielu innych.

Z początkiem nowego roku szkolnego w dziedzinie średniego szkolnictwa zawodowego projektuje się utworzenie wydziału mierniczego przy szkole przemysłowej w Krakowie. Dla uczących zaś poświęcić się wyższym studiom w tej dziedzinie istnieje Wydział mierniczy na Politechnice Lwowskiej, a w r. b. ma być otworzony również taki Wydział na Politechnice w Warszawie.

Dla słuchaczy tych uczelni również są przewidziane stypendya Głównego Urzędu Ziemskiego.

Z DOBIESZYNA pow. Krosno. pisze nam p. Wojciech Stanek, że w nocy na 28 czerwca br. napadli go w domu trzej rabusie i zażądali wydania dolarów, które na szczęście żona p. Stanka już przedtem wywiozła. Złodzieje poranili p. Stanka i odeszli. Chłopiec 15-letni przypatrzył się dobrze napastnikom i rozpoznał wśród nich Szymona Wodzińskiego z Dobieszyna i żyda zwanego „hrabim“, także z Dobieszyna. Następnego dnia rano przyszedł policjant z posterunku w Jedliczu, przyaresztował rozpoznanych i zaprowadził na posterunek w Jedliczu, aże za wstawieniem się rodziny żyda hrabiego policja uwolniła podejrzanych.

Na policję państwową w Jedliczu mnożą się zażalenia, że za dużo oddaje się zabawom i na-

pitkom, a za mało pilnuje obowiązków. To też bezpieczeństwo publiczne jest coraz mniejsze, a szerzy się złodziejstwo i zepsucie. Możeby wyższe władze zechciały w to wglądać.

WŚCIEKLIŻNA W MOŚCISZCZYM szerzy się w niesłychany sposób. Dnia 23 czerwca wpadł wściekły pies na wesele w Trzecieńcu i pożarł kilkanaście osób dotkliwie, a najbardziej jednego żołnierza Tomasza Korynia (kaprała wojsk pol.) pożarł w głowę i lewą rękę przebił mu na wyłot. Współwinnym jest Józef Jakubina i pan Koczaj, nauczyciel. Sąd mościszczowski wydał docho-dzenie przeciw rażonym wściekliczom. Lekarze orzekli ciężkie uszkodzenie ciała na żołnierzu.

LEOPOLD HABSBUERG, niedawno arcyksiążę austriacki, wystąpił w tych dniach w teatrze wiedeńskim jako aktor. Pobożne wiedenki, które wierzyły księżom wielbieliom Habsburgów, iż arcyksiążęta są „pomazańcami bożymi”, bardzo się zgorzowały tym występem Leopolda. Panowie konserwatyści, którzyby też chcieli we własnym interesie utrzymać powagę dynastów, wywołali w teatrze na przedstawieniu wielką awanturę, aby zmusić Habsburga do porzucenia sceny. Tak to różne bałwany i bożki, czezone do niedawna jako świętość, teraz w niwecz się obracają.

PROŚBA. Staruszek 84-letni, od 30 lat czytelnik Przyjaciela Ludu, we wschodniej Małopolsce, wskutek wojny znalazł się w ostatecznej nędzy, bez żywności, bez odzieży, bez obuwia, żona staruszka sparaliżowana. Grozi im dosłownie śmierć głodowa. Apeluje do Przyjaciół o składkę dla najniezwyklejszych. Od siebie posłałem natychmiast po otrzymaniu wiadomości tysiąc marek. Ofiary proszę nadsyłać do administracji Przyjaciela Ludu. Wyjątkowy wypadek, dlatego wyjątkowa prośba.

Jan Stapiński.

Czas odnowić prenumeratę!

GOSPODARSTWO.

W JAKI SPOSÓB POWIĘKSZYĆ ZAPASY DLA BYDŁA NA ZIMĘ. Z powodu małej ilości opadów, z powodu tego, że wiosna była chłodna i sucha, zebrali chłopcy mało siana. Konicze były również rzadkie, gdyż uszkodziły je przymrozki z końcem marca. Grozi teraz chłopom wysprzedaż części bydła, a ponieważ handel bydłem nie jest zorganizowany, więc ponieść mogą chłopcy wielkie szkody, tem więcej, że z powodu złej gospodarki państwowej kurs marki stoi bardzo nisko.

W jaki sposób zaradzić brakowi paszy? Gdyby rząd postarał się rychło o nasienie wyki i owsa albo bobiku lub grochu, to we wielkiej mierze możnaby jeszcze klęsce zapobiedz. Gdyby chłopcy mieli możliwość kupna tych nasion, to możnaby w ściernie, byle nie zachwaszczono,

wstawać jeszcze mieszanek tych nasion, możnaby mieć na jesień paszę zieloną a nawet na przy rządach możnaby jeszcze wysuszyć na siano.

Po żniwach, które w tym roku zapowiadają się wczesnie, trzeba wywieść gnój na ścierniska, zabrać głębiej niż zwykły pokład a następnie zaraz zasiać wykę z owsem ewentualnie z grochem lub bobikiem. Gdzie jest we wycyzaju sadzenie karpeli, lub siew rzepy, po ścierniach, to tam trzeba te rośliny sadzić i siać (oczywiście jeżeli znajdzie się możliwość nabycia rozsady karpelowej). Rośliny te rosną do późnej jesieni i dają dobry jeszcze plon, jeżeli ściernisko się wynawozi i dobrze uprawi.

O robieniu siana brunatnego z naci ziemniaczanej napiszę później.

Jan Stempel.

NAWOZY SZTUCZNE. Ministerium rolnictwa dostarcza rolnikom nawozów sztucznych w zamian za zboże według następujących norm: za 100 kg saletry ma być oddanych 180 kg zboża albo 1.350 kg buraków cukrowych. Za 100 kg superfosfatu 16 proc. — 72 kg zboża albo 600 kg buraków cukrowych. Kainit i sole potasowe są sprzedawane tylko za gotówkę. Wymiany nawozu na zboże trzeba odpowiednio zorganizować i przygotować z góry przy pomocy Kółek rolniczych.

JAK RZĄD W AMERYCE POPIERA ROLNICTWO. Stany Zjednoczone zasypują Europę swoim zbożem, mąką, tłuszczami itp., wogóle produktami rolniczymi. Ale też w Stanach Zjednoczonych rząd czyni wszystko, aby rolnictwo i tak stojące na wysokim stopniu rozwoju wszelkimi sposobami popierać. Stany Zjednoczone posiadają największy obszar uprawianej ziemi, nie wyłączając Indyi ani Rosyi, a pomimo to w ostatnich 20 latach rząd Stanów Zjednoczonych 1,250.000 akrów pustej ziemi zamienił w najurodzajniejszą glebę, osadził na niej 30.000 rodzin, tak, że obecnie te niegdyś pusty nie dają 50 milionów dolarów dochodu roczniego. Meteorologia w Stanach Zjednoczonych ma przedewszystkiem na oku cele praktyczne i służy w pierwszym rzędzie potrzebom rolnictwa. Ze stacyj meteorologicznych przepowiednie pogody wysyła się na 36 godzin naprzód i często w jednym dystrykcie wiadomości te oszczędziły miliony dolarów. Przez jedno ostrzeżenie o zbliżającej się zimnej fali powietrza, hodowcy cytryn w Kalifornii ocalili 14 milionów dolarów wartości owoców. Rząd amerykański wydaje rocznie 7.000.000 dolarów na pomoc rolnikom w wyszukiwaniu najlepszych nasion, ziarn, owocu, by tylko rolnicy mieli jak najlepsze zbiory. Rezultaty tej staranności rządu o rolnictwo okazują się bardzo wybitnie i mieszkańcy Europy mają jej niejedno do zawdzięczenia.

POMYŚLNE WIDOKI ŻNIW. Miarodajne koła rolnicze obliczają, że tegoroczne żniwa w Małopolsce i w byłej Kongresówce przyniosą co najmniej 3 miliony ton zboża ozimego. Ilość ta powinna pokryć niemal całkowite zapotrzebowanie zboża chlebowego obu tych dzielnic.

USTAWA O RYBOŁOŚWIE. Ministerium rolnictwa opracowuje ustawę normalną o rybołóstwie. Podług niej właściciele stawów tylko będą mieli prawo łowić ryby na mniejszych obszarach wodnych. Na większych zaś prawo to należeć będzie do państwa, które odstępować je będzie jedynie fachowcom w drodze licytacji publicznej.

WSKUTEK NAGLEGO WPROWADZENIA WOLNEGO HANDLU ceny produktów rolnych poszły ogromnie w górę. Znaleźli się spekulanci, którzy wykupują zboże po niezmiernie wysokich cenach. I tak, jak stwierdzono, grupa żydowskich paskarzy wysłała do okolicznych wsi pod Krakowem całe zastępy agentów, którzy placą z góry za 100 kg pszenicy, będącej jeszcze na pniu, po 24,000 mk. To samo dzieje się z ziemniakami.

Z TARGU LWOWSKIEGO. 16 bm. Kartofle podskoczyły znowu o 3—5 marek tembardziej, że kartofle sprzedawane w miejskiej budce podskoczyły z 15 marek wczoraj na 20 za kilo, tak samo i czereśnie poszły o 20 mk. w górę na kilo i kosztowały wczoraj 140 mk. Mała wiązanka marchwi 5 mk., kalarepa 3 mk. za sztukę, róża kalsficru od 20 mk. aż do 100 mk., groszek litr 60 mk., borówki 60 mk. za litr, porzeczki 80 mk. litr, wiśnie podskoczyły nawet o 40 mk. na kilo i notowały 200 mk. za kilo. Nabiał i mąka trzy mają się od kilku dni na tej samej stopie, natomiast potaniał chleb. Para „kulikowskich“, która jeszcze onegdaj nawet kosztowała 200 mk. spadła na 130 mk. za mniejszą a na 160 za większą parę.

Mięso utrzymuje się już od dłuższego czasu na jednej stopie i kosztuje 250 mk. za kilo wołowego, 320 mk. za kilo wieprzowego i 200 mk. za kilo cielęciny.

Bezustannie w górę idzie cukier „paskarski“, który kosztuje w proszku 750 mk. a w kostkach nawet 1000 mk. za kilo. Cena ta nie odstrasza wcale żon paskarzy, które hurtem zakupują owoce na smażenie.

Rozmaitości.

PRZYMUS PRACY W BULGARYI. Obowiązek pracy rozciąga się na Bułgarów płci obojga od lat 20 do 50, z których każdy jest obowiązany udzielić 10 dni roboczych rocznie państwu. Poza tem wzamian zniesionej powszechnej służby wojskowej (istnieją tylko kontyngenty ochotnicze) młodzież płci obojga musi od dnia osiągnięcia pełnoletności poświęcić 2 lata pracy dla państwa. Przez pół roku uczęszczają na kursy przygotowawcze, gdzie następuje podział według specjalności i zdolności. Pracują następnie nad budową dróg, mostów, kolei żelaznych, kanalizacyi, pełnią prace w lesie i na polach, w fabrykach i szpitalach i t. p. Zwolnienia i odroczenia otrzymują zupełnie niezdolni do pracy fizycznej, jedyni żywiciele rodzin, uczniowie i studenci i t. p.

STRASZNE SKUTKI PIORUNU. We wsi Cieląże, pow. Sokal, rozszalała się gwałtowna burza z ulewą i piorunami. Gospodarz Fedoszko, chroniąc się przed deszczem, ukrył się pod dachem nowo zbudowanego domu, jeszcze nie zamieszkałego.

W tym czasie uderzył piorun w dom ten, a uderzywszy w Fedoszka, jak granat, roztrzaskał go w kawałki tak, że zostały tylko nogi w obuwiu. Dom równocześnie począł płonąć i zgorzał pomimo ulewy.

FALA UPALÓW ZBLIŻA SIĘ. Fala upalów, która przez kilka tygodni unosila się nad morzem irlandzkim przesunęła się obecnie na ląd stały.

W Wiedniu już od kilku dni panuje kanikuła, dochodząca do 30 stopni gorąca.

W Berlinie najwyższa temperatura dnia 14 lipca wynosiła 33 stopni Celsjusza w cieniu.

Odpowiedzi Redakcyi.

Wojciech Kurnata, Kensington Pa.: Stanowczo odradzam. Natomiast doradzam złożyć pieniądze na czek dolarowy American-Express Co. i z takim czekiem przyjechać. Czek dolarowy American Express Co. ma taką samą wartość jak dolary. List wysłany 14 lipca. — **P. Lechowicz:** Napisaliśmy do Ministerstwa pracy w Warszawie o bliższe wskazówki, ogłosimy je, skoro otrzymamy. — **A. Zielonka:** Temi sprawami się nie zajmujemy. Radzimy się zwrócić do „Centralnego Zarządu Kołek Rolniczych“, Warszawa, ulica Kopernika 30. — **Józef Kępa, Sobów:** Skoro się dowiemy, to ogłosimy. — **J. Sawa:** List otrzymałem, napisałem do Warszawy. — **Józef Beblo, Ludlow:** Napisałem do Weryni, poczem wniosę zażalenie. — **P. Klement:** My się tem nie zajmujemy. O Boduchu wiemy, dlatego ogłoszeń jego nie umieszczamy. — **K. Słowik, Loroń:** List i dolar doszły, odpowiedź listowna wysłana 15 lipca. — **T. Kaszuba:** Sprawa małego znaczenia, szkoda miejsca w gazecie. — **W. Gawron:** Jedno drukujemy w skróceniu, a na opis majówki szkoda miejsca. Prosimy nadal pisywać, ale o ważnych dla ludu sprawach. — **St. Król:** Po dokładnem przeczytaniu uznałem za niewłaściwe, dlatego poszło do kosza. — **J. Sikora:** Inwalidzi polacy z armii austr. mają też prawo ubiegać się o grunta dla żołnierzy. Dokładnej informacji powinien udzielić referent wojskowy w starostwie. — **Rakszawa:** Znamy się na takich figielkach. Ale to wam jegomościu nic nie pomoże, bo któż zdoła wstrzymać strumień w biegu! — **J. Cwiłkała:** Szkoda już miejsca w gazecie dla ks. Knapa, którego zna już dokładnie Besko i cała okolica. — **Wierchosławice:** Czaplikiem zajmujemy się w najbliższym czasie. — **Domaradz:** Nazwiska korespondenta nie możemy wydać pod żadnym warunkiem. Natomiast możemy dać sprostowanie. — **J. Skrzekut:** Prosimy o artykuły pszczelnicze. Wierszyk taki jużesmy gdzieś indziej czytali. — **J. Piórkowski:** Będzie za tydzień.

Odpowiedzi Administracji.

NA FUNDUSZ WYROBICZY złożyli: Adam Zielonka 100 Mk., Bobusia Jędrzej 100 Mk., Bury Michał 100 Mk.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ferdynand Stefan, Bydgoszcz,
ulica Orła 20

ma powierzone do sprzedania kilkadziesiąt gospodarstw z budynkami, inwentarzami i zasiewami. Zgłoszenia osobiste albo listowne. 1-5

5000 Marek

dam zaraz temu, ktoby wiedział o Szymonie Koźle z Łączek Kucharskich. Zaginął on w Karpatach w r. 1915, służył w 40 pp., 14 komp. Proszę o zgłoszenia pod moim adresem: **Konstanty Pasek**, wieś Łopuchowa, poczta Łączki Kucharskie powiatu Ropczyce. 1-1

Najpopularniejsza linia okrętowa.

CANADIAN PACIFIC

sprzedaż biletów okrętowych do

AMERYKI i KANADY



KRAKÓW i **LUBICZ**

zobacz dworzec Kolejowy

1-2

Gospodarstwo

kompletne

z budynkami gospodarczymi, domem o 3 pokojach, 6 1/4 morga pola, całym urządzeniem i obsiewem, sadem owocowym, w Starym Bielsku na Śląsku, natychmiast do sprzedania lub zamiany. Zgłoszenia do właściciela **Edwarda Warchoła** w Starym Bielsku Nr. 194, za piecem wapiennym, dawniej Rak, poczta Bielsko. 1-1

Redaktor odpowiedzialny: Jan Stapiński

Skład maszyn rolniczych

akc. Tow. „Trzebinia”

Kraków, ul. Długa Nr. 3

(obok Izby Handlowo-Przemysłowej)

poleca

Sieczkarnie, młocarnie, pługi, kultywatory, brony, kierały, młynki do czyszczenia zboża itd.

Sprzedaz częściowa i hurtowna.

2-7

Ziemski Bank Kredytowy

Oddział w **Krośnie** 3-5

załatwia wszelkie czynności bankowe

DOM ROLNICZY

ZASTĘPSTWO PROSIEJOWSKIEJ FABRYKI

MASZYN ROLNICZYCH

F. WICHTERLEGO

NOWY SĄCZ, ulica Hoffmanowej L. 1

poleca:

Kierały kryte jedno i dwukonne z i Wichterlego,
Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kółkach przewozowych, slynne 1 MR 18 Wichterlego,

Młocarnie ręczne LMK Wichterlego,

Przystawki uniwersalne,

Kompletne garnitury młocarniane z pasami

skórzanymi Wichterlego,

Młynki do czyszczenia zboża krajowe,

Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

UWAGA! Cenników nie wysyłamy, zaraz zamówić i zadatkować, bo zapasy wyczerpane.

W Trzeźniowie,

pow. Brzozów

są do sprzedania

4 morgi dobrego pola i 440 sążni kwadratowych sadu, w czem miejsce na budowę.

Cena 2000 dolarów.

Zgłosić się do

Hieronima Ziemiańskiego w Trzeźniowie

poczta Wróblki Szlacheckie.

2-4

Ładne gospodarstwa

dobra rola z budynkami oraz inwentarzem żywym i martwym są do nabycia w **Poznańskim i na Pomorzu**, począwszy od ceny 700 tysięcy marek polskich za gospodarstwo — poleca:

Biuro komisowe, Józef Węclewski,
Bydgoszcz, ul. Sienkiewicza 20. 4-8

(Na odpowiedź uprasza się załączyć 8 Mkp.)

Drukarnia Ludowa w Krakowie.